PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 170 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 340 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5801. Lwów, wtorek 26 kwietnia 1921 Rok XII

Zjazd delegatów państw nadbałtyckich w Warszawie.

Przewidywane przesilenie gabinetowe.

Zastój w polityce wewnętrznej. — Następstwa uchwał zjazdu „Zjednoczenia“. — Inicyatywa „Kuryera Porannego“. — Jakie ministerstwa wchodzą w grę przy rekonstrukcyi.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.

Warszawa, 23. kwietnia.

(×) Chwilowy zastój w życiu naszem wewnętrzno-politycznem, spowodowany feryami sejmowemi, kończącemi się 10 maja, przerwał zjazd adherentów pp. Dubanowicza i Strońskiego, zwących się na terenie sejmowym „Zjednoczeniem“. Uchwały tego zjazdu, które już w poprzedniej naświetliłem korespondencyi, rozruszały opinię publiczną, która po uchwaleniu Konstytucyi i ratyfikacyi traktatu pogrążyła się w martwocie.

Uchwały zjazdu, jak to przewidzieć było można odrazu po zaczepliwej ich treści, stanowią ferment, który obecnie — w czasie feryi sejmowych — nie ma jeszcze dość siły, by zmącić czy nawet rozbić istniejący obecnie porządek rzeczy

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Zjazd delegatów państw nadbałtyckich w Warszawie.

Warszawa, 25. kwietnia.

(Telef.) (m) W Warszawie odbędzie się w miesiącach letnich Zjazd przedstawicieli państw nadbałtyckich.

Komisya delimitacyjna wyjeżdża 27 b. m.

Warszawa, 25. kwietnia.

(Telef.) (m) Komisya graniczna delimitacyjna opuszcza Warszawę w dniu 27. b. m. z p. Wasilewskim na czele. W skład komisyi wchodzą naczelnik wydziału w ministerstwie pracy Rożnowski, pułk. Jan Hempel, jako rzeczoznawcy z ramienia ministerstwa rolnictwa szef sekcyi Niedzielski oraz z ramienia wojskowego instytutu geograficznego ppułk. Rybarski. Sekretarzem komisyi jest b. konsul polski w Odessie p. Kozerski, komendantem kwatery jest chor. Kudelski. Przewodniczącym komisyi bolszewickiej jest komunista polski Pestkowski. Komisya polska udaje się na razie do Mińska celem ustalenia sposobów i metod pracy dla rozgraniczenia terytoryum. Powróci ona następnie do Warszawy celem opracowania szczegółów całej kampanii rozgraniczenia. Z Warszawy część komisyi uda się do Mińska, Łucka i Równego, aby w tych poszczególnych miejscowościach prowadzić prace. Ustalenie granic potrwa najmniej półtora roku.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 25. kwietnia.

(Telef.) (m) Z Gdańska telegrafują: Dnia 23. kwietnia notowano markę polską 8.30—8.40 Przekazy na Warszawę 7.85.

Berlin, 25. kwietnia.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej wynosił dnia 23. popol. 8.20—8.30.

w ukształtowaniu się stosunków wewnętrznych. Niechybnie jednak z chwilą zjazdu posłów do Warszawy, w połowie maja, koła interesowane zechcą odpowiedzieć na wyzwanie, rzucone im przez „Zjednoczenie", wyrównać sprzeczności obecnie istniejące, oprzeć rząd o harmonijne podstawy, i usunąć sytuacyę, która zaistniała po zwróceniu się „Zjednoczenia" przeciw własnemu członkowi stronnictwa, a członkowi rządu, p. Skulskiemu.

„Zapowiedzią tego jest — między innymi — ostatni artykuł wstępny „Kuryera Porannego", pisma, jak wiadomo często dobrze poinformowane o intencyach obecnych kierowników naszego aparatu rządowego. Pod znamiennym tytułem „Konieczność rekonstrukcyi gabinetu" pisze „Kuryer Poranny": Rekonstrukcya obecnego gabinetu staje się rzeczą pilną i naglącą. Jego prezydent, oparty o pełne zaufanie opinii publicznej wszystkich kierunków, całego Sejmu oraz Naczelnika Państwa, ma obowiązek podjąć ją z tą energią działania i rozumem stanu, których dowody tak liczne kraj umiał z głębokiem uznaniem ocenić. Uprawnomocnienie konstytucyi i momenty zwrotne w Europie powinny zastać u steru Polski gabinet zwarty, zestrojony, zdolny do czynu, ożywiony jasnym programem celów i środków działania. Stanąć on powinien przed leniwo obradującym i przeciągającym swoje nieskończone wywczasy Sejmem, uzbrojony już nietylko w słowa ale i w czyny, zaopatrzony w zasób projektów prawodawczych, pozostających w związku z zastosowaniem konstytucyi i z wypełnieniem tej reszty zadań, jakie przed gasnącym Sejmem stoją.

Ta inicyatywa „Kuryera Porannego" nie spotkała się na łamach prasy stołecznej z żywszym oddźwiękiem. Upłynęło 24 godzin od pojawienia się propozycyi, a pisma różnych odcieni milczą...

Jest to dość zrozumiałe. Bądź co bądź jesteśmy w przededniu kampanii przedwyborczej. Zaangażować się na kilka miesięcy — boć przecież żywot obecnego Sejmu mimo wszelkiej terapii i galwanizacyi skończy się do roku — to nielada kłopot dla stronnictw, rezerwujących swe główne siły na przyszły Sejm i — przyszły rząd. A przyszły Sejm — to równanie samych niewiadomych...

Z tych względów stronnictwa z zakłopotaniem milczą na temat rekonstrukcyi. Z tej samej przyczyny niedawno P. S. L. oficyalnie wyparło się głosu swego głównego partyjnego organu („Ludowca"), gdy wyrwał się z postulatem rekonstrukcyi.

Oportunizm partyjny i w tej kwestyi święci tryumf nad względami natury zasadniczej.

Mimo to „w powietrzu" czuć burzę. Szereg zmian stał się nieodzowny.

W pierwszym rzędzie dotyczy to przedstawicieli „Zjednoczenia" w rządzie. Boć nie do pomyślenia jest przecież, by stronnictwo, które za „cel" sobie obrało zwalczanie obecnych przywódców państwa, równocześnie w rządzie było reprezentowane w tak ważnych i odpowiedzialnych posterunkach, jak sprawy wewnętrzne (p. Skulski) i sekretaryat stanu spraw zagranicznych (p. Stefan Dąbrowski).

Niema dwóch zdań, że tu musi nastąpić rychłe i niedwuznaczne wyjaśnienie sytuacyi.

Dalej przesilenie obejmie ministerstwo aprowizacyi, a to z tej choćby naturalnej racyi, że planowane jest zwinięcie tego ministerstwa, rozparcelowanie jego agend między ministerstwa handlu i rolnictwa. P. Grodzicki, autor sławetnych zarządzeń, ograniczających konsumcyę, których się nikt na seryo nie trzyma — zniknie z widnokręgu naszego oficyalnego przedstawicielstwa. Ani jednej łzy nikt nie uroni...

Dalej ministerstwo sprawiedliwości. Właśnie ta magistratura stać musi ponad powierzchnią tarcia partyjnego. Niestety nie u nas. P. Nowodworski jest aktywnym endekiem, nie kryjącym się z tem zresztą. Lewica zarzuca mu brak tej idealnej bezstronności, jaką winien mieć szef resortu sprawiedl. w. P. Nowodworski onegdaj — jak doniosły pisma prawicowe — ogłosił się „chorym". Jest uzasadnionem przypuszczenie, że to choroba — polityczna.

Wreszcie chroniczny stan krytyczny w ministerstwie spraw zagranicznych, o którym już wróble na dachach warszawskich śpiewają...

Widzimy więc, że dość palnego materyału się uzbierało. Zapewne lada dzień wybuchnie przesilenie gabinetowe. Obecny bo stan rzeczy jest nie do utrzymania.

Nowe propozycye niemieckie.

Berlin, 24. kwietnia.

(PAT.) Nowe propozycye niemieckie jak słychać idą w tym kierunku, że koalicyi zaofiarowane będą większe sumy aniżeli te które określił Simons w czasie swego pobytu w Londynie. Nadto ma być zaproponowana pożyczka międzynarodowa, z której pokrytą by została pierwsza rata roczna koalicyi. Nadto mają Niemcy przyjąć długi aliantów zaciągnięte w Ameryce.

Berlin, 24. kwietnia.

(PAT) W ciągu przedpołudnia odbywały wszystkie frakcye posiedzenie, aby zająć stanowisko co do obecnej sytuacyi.

Społeczeństwo a armia.

Lwów, 23. kwietnia.

II.

Praca militarna w Polsce zainicyowaną i prowadzoną była wśród najcięższych warunków moralnych. Patrzano przez pryzmat śmieszności na tych „półgłówków", którzy pokryjomu, w ubraniach cywilnych, wyruszali na ćwiczenia strzeleckie. Ówczesna prasa endecka pisała nawet, że inicyatorzy ruchu militarnego są agentami, stojącymi na żołdzie pruskim.

Wiele wody poniosła Wisła do Gdańska zanim zdołano przekonać społeczeństwo, zanim ono pojęło ruch strzelecki i zanim popierać go poczęło.

Polski czyn zbrojny, podjęty wśród światowej zawieruchy wojennej 1914 r., niewątpliwie zaliczyć należy do szeregu najpiękniejszych naszych walk wyzwoleńczych z doby porozbiorowej. Nie poryw uczucia jeno, ale zimna polska racya stanu, kazała żołnierzowi polskiemu stanąć tam, gdzie rozgrywała się walka o nasz byt, aby nie decydowano o nas, bez nas, ażeby politycy i dyplomaci dowiedzieli się, że jesteśmy żywym narodem, który łaknie nietylko chleba, ale przedewszystkiem wolności.

Ów czyn zrodził się w pamiętnym dniu 6. sierpnia 1914 r.

Ciernistą drogą szli zwolennicy militaryzmu do jasno wytkniętego celu — do stworzenia silnej narodowej armii polskiej. Krwawiła się brygada Piłsudskiego na polach Krzywopłotów i Łowczówka, hojnie zrosiła swą krwią

DR. KAZIMIERZ TYSZKOWSKI.

Czasy odrodzenia we Francyi *).

Niejeden historyk wzruszy ramionami i obojętnie odłoży książkę Chłędowskiego zaliczywszy ją do literatury, może nie słusznie, jeżeli do historyi wliczymy poza polityką także i inne przejawy życia, które skrzą się i perlą tęczowemi barwami na wzorzystej tkaninie, haftowanej ręką mistrza. Taki „Dwór w Ferrarze", „Rzym" czy inne należą dzięki zaletom pisarskim autora do pogranicza literatury pięknej i ścisłej nauki, kombinując cechy obu rodzajów. Nie można też do nich przykładać skalpelu zawodowej krytyki, bo znalazłby się pod szkiełkiem badacza niejeden rys na pięknej budowli. Nie należy psuć wrażenia moż na powiedzieć estetycznego, jakie odnosimy, czytając te książki.

Ten sam typ zachowuje Chłędowski w swem przedśmiertnem dziele o „Ostatnich Walezyuszach", w którem przechodzi ze swej ukochanej Italii, na ziemię Gallów, śledząc budzenie się życia nowożytnego ze snu czy marzenia średniowiecznego, oswobadzanie się ducha francuskiego z formuł scholastycznych. I w tem zachowuje autor swe dawne zalety i wady, gawędzi swobodnie, opowiada, nie tworząc może monumentalnej całości, ale kreśląc piękny żywy obraz ludzi i ich życia. Można zastosować doń słowa, któremi on sam charakteryzuje Brantoma: „Przeskakuje on z przedmiotu na przedmiot, co chwilę schodzi na bezdroża, ale te braki pisarskie chętnie mu się przebaczą, bo zebrał mnóstwo zajmujących rysów społeczeństwa, które opisuje".

A epoka, którą Chłędowski obrał za przedmiot swych badań, to epoka potężna i ciekawa. Skończyła się Francya średniowieczna, Francya Ludwika Świętego i Joanny d' Arc, Francya rycerstwa feudalnego i trubadurów, której symbolem wysmukłe wieżyce gotyckich świątyń. Skupiona wewnętrznie, skrystalizowana narodowo po długiej wojnie z Anglią, przechodzi w okres nowy intenzywnego rozwoju politycznego i kulturalnego, którego wynikiem jest ujęcie hegemonii nad całą Europą. A przyczyniły się tu walnie nowe prądy, jakie z Włoch przedzierać się jęły, a wyzyskane umiejętnie, wzmocniły prąd ku górze, nurtujący w społeczeństwie francuskiem u zarania wieków nowożytnych, tak że przetrzymać zdołał burze wojen religijnych.

Powoli już, od chwili narodzin humanizmu, zaczynają jego idee przenikać do Francyi. Rozliczne węzły kulturalne, kościelne, gospodarcze wreszcie, wiążące oba kraje romańskie były przyczyną i czynnikiem przeszczepiania odrodzonych prądów klasycznych na wybujałą topolę gallijskiego średniowiecza. Kilkakrotne małżeństwa Walezyuszów z włoskiemi duchessami powodowały imigracyę artystów i uczonych, zacieśniały ska kultury Odrodzenia. Taka Walentyna Visconti czy Katarzyna Medycejska odegrały potężną rolę. Dodajmy jeszcze zainteresowanie polityczne Francyi we Włoszech, a zrozumiemy gwałtowne szerzenie się wpływów włoskich w państwie Walezych. Poczyna się gwałtowna walka gotyku z renesansem, we wszystkich dziedzinach życia, widoczna w sztuce, gdzie wzory włoskie kotarzą się i kłócą z rodzimymi pierwiastkami gotyckimi. Aż zwycięża prąd nowy, ale ustępujący przeciwnik w niejednem wywarł swą pomstę i na zwycięzcy wycisnął niezatarte piętno. Więc też renesans francuski nie jest niewolniczem naśladownictwem Włoch, on przetrawia zaczerpnięte wzory i tworzy własne oblicze w życiu, kulturze, literaturze czy sztuce.

Ogólne tło tego zmagania się Odrodzenia w jego początkach, potem bujnego rozkwitu — podmalowuje autor dokoła działających postaci, które wysuwa na plan pierwszy. Grupuje je umiejętnie osnuwając przędzą dziejowej akcyi i życia epoki. U wstępu się uwydatnia potężna postać Franciszka I. Nie występuje tu Franciszek jako ten, który stworzył formy życia, przez które wpływ francuski osiągnął prym w Europie. Chłędowski nie podkreślił znaczenia polityki jego, której celem było zwalczanie Habsburgów, a rezultatem wywalczenie stanowiska mocarstwowego. Nie przedstawił go jako przedstawiciela indywidualizmu narodowego wbrew uniwersalizmowi Karola V. (Dok. nast.).

---

*) Kazimierz Chłędowski. — Ostatni Walezyusze. Czasy Odrodzenia we Francyi. — Nakład Gebethnera i Wolffa. — Warszawa—Lublin—Łódź—Poznań. Kraków Gebethner i Spółka. Str.

serdeczną „Żelazna druga brygada" stoki Karpat i mołotkowskie błonia, szamotały się korpusy Dowbór-Muśnickiego, Stankiewicza i Hallera w uporczywym boju, czy to z bolszewikiem, czy z chytrym Niemcem.

A potem przyszły straszne dni rozbrojenia korpusu Muśnickiego przez Niemców, klęska pod Kaniowem i proces oficerów legionowych w Marmaros-Sziget.

A przecież i w tej chwili ogólnego rozbicia i rozprężenia ludzie silnej woli nie stracili otuchy i wiary w to, iż z tych krwi oparów i zmagań się z przemożnym wrogiem zrodzi się armia polska. Na dalekim Murmaniu, na Kaukazie, w Syberze zbierają się rozbite polskie oddziały, we Włoszech i Francyi spieszą liczni ochotnicy, jeńcy pod chorągwie Hallera, w kraju rozpoczyna żywotną działalność P. O. W.

Wśród wiru namiętnych walk politycznych w łonie społeczeństwa polskiego nie łatwo było formować tę siłę zbrojną. Na szczęście przynajmniej część tego społeczeństwa pojęła, że bez siły zbrojnej jesteśmy niczem i poczęła popierać usiłowania ludzi dobrej woli. W krótkim czasie P. O. W. stała się jedną z najpotężniejszych organizacyi, armia generała Hallera zwiększała się z dnia na dzień, coraz liczniej napływającymi ochotnikami. Pozawiązywały się nawet na całym obszarze Polski całe komitety, które wzięły sobie za zadanie wyprawianie ochotników na Murmań i Kaukaz i zaopatrywały ich w odzież, bieliznę i środki pieniężne.

Działo to się w dniach onych, gdy nikt jeszcze nie przypuszczał, że dla państw centralnych nadchodzi początek końca. Jeszcze linia niemiecka we Francyi trzymała się niewzruszenie, jeszcze Austryacy walczyli na włoskim froncie, zasilając go przeważnie galicyjskimi „Marschbatalionami". Szedł nieszczęsny chłop galicyjski na „italski front", szedł brat jego chłop poznański do dalekiej Francyi i ginęli tam tysiącami za obcą, wrażą sprawę. A przeciwko nim, we francuskich szeregach, walczyły już ochotnicze oddziały polskie, mające Dąbrowskiego wzorem o przedarciu się z bronią w ręku do Ojczyzny!

Aż dnia jednego, stało się coś nieprzewidzianego. Wojska koalicyi okrążyły Bułgarów i zmusiły ich do kapitulacyi — cała Bułgarya zdała się zwycięzcom na łaskę lub niełaskę. W ślad za nią pękł front austryacki, żołnierze zrzucili cesarskie orły i odznaki, porzucili karabiny i przypiąwszy narodowe kokardy, całymi batalionami, wielu z bronią w ręku, jęli wracać do swych rodzinnych kątów.

Nie urywał się żelazny dotąd front niemiecki. I tu żołnierze rzucili broń o ziemię, oświadczając, iż dłużej walczyć nie myślą — wodzowie niemieccy ujrzeli się zmuszeni do wysłania parlamentarzy do francuskiego sztabu z propozycyą zawieszenia broni.

Dumne trony Hohenzollernów i Habsburgów runęły w proch...

Z DNIA.

Militaryzm polski.

Lwów, 25. kwietnia.

Genialni i wszystko wiedzący Anglicy obliczyli, że Polska utrzymuje 600.000 żołnierza. Równocześnie podają stan liczbowy wojsk innych krajów a z zestawienia wynika, iż armia, jaką utrzymujemy, jest jedną z największych dziś w Europie.

Naród polski dalekim będzie od tego, żeby się tego natężenia mocy swej wstydził. Do niedawna wcale nas nie było. W tej chwili jesteśmy jedną z największych potęg militarnych Europy! Well!

Oczywiście — nie piszą Anglicy o sobie! Jaką oni armię utrzymują i jakie wojny prowadzą, tego nikt nie wie, zaś oni o tem opowiadać nie będą. Zresztą mogą nawet podać liczebność swej armii, ile jednak mają dywizyi „zadekowanych" pod rozmaitemi nazwami, to wie jeden tylko angielski minister wojny.

Mało znanym naprzykład jest fakt, że wzdłuż całej północnej granicy Indyi rozrzucone są wojska pogranicznej straży indyjskiej, dywizye, które wcale na papierze nie figurują. Wojska te prowadzą bezustanną wojnę z różnemi plemionami, mieszkającemi w Himalajach a prócz tego z Emirem Afganistanu. O tych walkach, nieraz bardzo ciężkich, nie wie nie tylko świat, ale nawet często i parlament angielski, domagający się kategorycznie w Indyach polityki pokojowej. Ponieważ bez wojny pokoju niema, skutkiem tego różne „detaszowane" dywizye angielskie wojują „na własną rękę" a nazywa się to — ekspedycyami karnemi, ścigającemi bandytów.

Jednakże zestawienie sił wojskowych, podane przez prasę angielską, jest wcale ciekawe. Dowiadujemy się z niego, iż Austrya [illegible] utrzymuje 200.000 żołnierza. Potęga ta nie jest dla nas wcale straszna, pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę, że w stosunku do naszych sił, położenia i wielkości terytoryum, armia austryacka jest wprost olbrzymia. Austrya wyszła z wojny zupełnie rozgromiona, „rozleciana na kawałki", zdemontowana, mówiąc poprostu — goła. Zdawało się że nie pozostaje jej nic innego do czynienia, jak tylko zastosowanie się do starego hasła: — Tu felix Austria nube! — Tymczasem — taka armia!

Bo co innego my. My do niedawna mieliśmy wojnę, mamy olbrzymie terytoryum i bardzo złośliwych a nieżyczliwych sąsiadów. Każdej chwili mogą do naszych granic wpaść Moskale, mogą się zacząć awanturować Ukraińcy, mogą się pchać w Karpaty brygady ukraińskie wspomagane przez Czechów — prócz tego zaś mamy do czynienia z kochanymi Niemcami — więc strzeżemy się, aby nas Pan Bóg strzegł, ale Austrya? Któż mógłby sobie robić apetyt na tę wygłodzoną, chudą i kościstą biedaczkę? A jednak Austrya ma 200.000 armię!

Oczywiście — ponieważ pod bokiem jej siedzą przyjemni Czesi, Węgrzy i Jugosłowianie. Więc zawsze lepiej mieć się na ostrożności. Jeśli jednak w tem towarzystwie wolno mieć się na ostrożności malutkiej Austryi, to żadnego zarzutu z powodu liczebności naszej armii nie można robić nam, którzy znajdujemy się w towarzystwie znacznie gorszem i nie mieszkamy — jak Anglicy — na wyspie.

Ters.

ROBERT HICHENS. 224

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłomaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Obszerny pokój był słabo oświetlony lampą, płonącą w pobliżu łóżka. Sir Teodor zbliżył się powoli. Żaden dźwięk go nie powitał. Ujrzał Dolores. Leżała nawznak wyciągnięta. Ręce ukryte były pod kołdrą. Ciemne włosy spoczywały ciężkimi splotami na niskiej poduszce. Blada twarz wydawała się przerażająco mała.

— Doloretto! — szepnął sir Teodor.

Oczy miała otwarte i patrzyła na niego. Nie odezwała się. Nie pochylił się nad nią, nie pocałował jej, nie dotknął i usiadł przy łóżku. Poczem poruszył się, instynktownie chcąc ująć jej dłoń. Ale ręce jej były ukryte. Nieludzkie zmęczenie malowało się na jej twarzy. Ale nie to przejmowało trwogą sir Teodora. Przeraził go wyraz jej oczu i całego oblicza. W wyrazie tym była świadomość, nie bystra, lecz głęboka, zamyślona, oczekująca; a zarazem cofnięta w głąb i posępna. Dolores patrzyła na męża takim wzrokiem, który wykazywał, że go widziała. Sir Teodor był pewien, że zauważyła jego wejście, jego ruchy, że wie kto on jest i dlaczego jest przy niej. Był nawet pewien, że zna wie co on czuje w tej chwili.

Ale on sam i jego czyny, jego odczucia i miejsce pobytu już jej nie obchodziły, nie miały już dla niej żadnego znaczenia. Wydawał jej się może znakiem granicznym na pierwszym planie bezbrzeżnej przestrzeni, ciągnącej się w taką niezmierzoną dal, że on, ani jemu podobni, nie mogli jej sobie nawet wyobrazić.

Siedział przez pewien czas w milczeniu — sam nie wiedział jak długo — nie odwracając wzroku od twarzy żony. Nie śmiał się ruszyć, ani odezwać ponownie. Obawiał się przerwać to potężne skupienie ducha. Zauważył, że powiek Dolores często zapadają i podnoszą się ponownie, jak zazwyczaj powieki u ludzi i ten drobny fakt przyniósł mu na razie pewną ulgę. Raz powieki pozostały spuszczone przez dłuższą chwilę a sir Teodor widząc długie, wygięte rzęsy na bladych licach, przypomniał sobie swój pierwszy poryw miłości dla Dolores. poczem oczy otworzyły się szerzej a wyraz ich się zmienił, stał się mniej zamyślony, bardziej nakazujący. Tak wydało się sir Teodorowi.

„Chce widzieć dziecko!" powiedział sobie.

Odwrócił się, drzwi sypialni były uchylone. Wstał, podszedł do drzwi, wyjrzał do sąsiedniego pokoju a ujrzawszy siostrę Idę, zbliżył się do niej i szepnął:

— Niech pani przyniesie dziecko. Doloretta chce widzieć dziecko.

Siostra Ida, nie mówiąc słowa, wyszła. Sir Teodor pozostał, czekając. Gdy pielęgniarka wróciła, niosąc przytulone do łona białe zawiniątko, śród którego można było rozróżnić drobną, smagłą twarzyczkę, poszedł naprzód do sypialni i stanął przy łóżku. Tym razem miał odwagę pochylić się nad żoną.

— Chciałaś dziecko — rzekł. Przynieśliśmy je...

Dolores zwróciła oczy na białe zawiniątko. Siostra Ida zamierzała usiąść przy łóżku, ale sir Teodor rzekł:

— Proszę mi dać dziecko.

Poruszyła się, jakby chcąc odmówić, lecz sir Teodor, ostrożnie, troskliwie odebrał jej dziecko. Czuł, że tylko on wie, czego Dolores chce, że on tylko może zadowolić jej doniosłe życzenie.

Dziecko otworzyło śpiące dotąd oczęta i spojrzało nań poważnie.

Ukląkł obok łóżka. Dolores powoli, z wysiłkiem, uniosła się, wysunęła ręce i oparła się na łokciach, białe dłonie spoczęły na kołdrze. Sir Teodor trzymał dziecko przed nią, tak, że mogła je widzieć. Przez chwilę patrzyła w wielkie, czarne oczy niemowlęcia a ono patrzyło na nią. Poczem wyraz jej twarzy zmienił się, złagodniał nieco, stał się mniej oderwany. Usta jej poruszyły się. Sir Teodor pochylił się nad nią bliżej i dosłyszał jej szept urywany:

— Nie dla mnie.

— Doloretto... co? — szepnął. Spojrzyj tylko! To nasze dziecko!

Urwał, wpatrując się w nią bacznie.

— To twoje dziecko, — wyjąkał.

Odwróciła powoli oczy od dziecka i spojrzała na męża.

(C. d. n.)

Wiosna w Tatrach.

Na przełomie dwu sezonów narciarskich. — Biuletyn fachowy i popularny. — Generalia Królewskiego Sportu.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

I.

Zakopane, w kwietniu.

Fachowo pisze się tak:

Tatry, Kwiecień. Sezon narciarski w pełni. Dokonano szeregu wysokogórskich przejść w znakomitych warunkach śniegowych i przepysznej pogodzie. Śnieg pewny, dobrze nagrzany, przeważnie jednostajny i średnio nośny. Stoki wewnątrz ne skryte całkowicie do 1100 m. wz. p. p. m. zwartą powierzchnią. Temperatura w słońcu o południu + 38, nocą — 3 Celsiusza. Ruch w Wysokich i Zachodnich Tatrach średnio ożywiony.

Popularnie znowuż pisze się tak:

Kochany mieszczuchu! Nie myśl, że Tatry to Wysoki Zamek czy Kopiec Kościuszki. U was w nizinach zieleni się trawa, kwitną podbiały i pękają drzewa bożym porządkiem rzeczy. — Ot — jak kwiecień! O zimie chyba każdy z was zapomniał. Całkiem zresztą słusznie!

Tu tymczasem rzecz się ma wręcz przeciwnie. Drzewa nie pękają, nie kwitną podbiały, ani zieleni się wiosenna trawa. Skały, wierchy, turnie, hale i bory aż po niżne regle zawiane śniegiem, spancerzone lodem, błyszczące w słońcu srebrzystym całunem ponad zielenią dalekich wkrąg nizin.

Dopiero z końcem kwietnia i w początkach maja nadchodzą wiatry halne, zżerające śniegi w przeciągu paru dni doszczętu niemal z hal i odkrytych uboczy tatrzańskich. Cofa się tedy zima coraz wyżej w chmurne skaliska, żleby i kominy, póki jej letnie skwary nie zapędzą w dna najtajniejsze cienistych rozpadlin.

Skoro zaś sobie jasno uprzytomnisz, mości mieszczuchu, tę drobną różnicę między Tatrami a Wysokim Zamkiem, zrozumiesz i resztę.

Otóż narciarstwo, ten najszlachetniejszy ze wszystkich sportów „sport królewski“ dzielimy ogólnie na dwie odrębne grupy: Narciarstwo czysto sportowe czyli boiskowe i wysokogórskie czyli turystyczne. Czy nazwy te są słuszne i czy rzeczywiście odpowiadają tatrzańskim stosunkom o tem powiemy niżej przy bilansie wszystkich sportowych walorów sezonu.

Z tych dwu odrębnych kierunków narciarstwa pierwszy „boiskowy“ jest sportem sam dla siebie. Narty dla nart. Celem jego jest osiągnięcie najlepszych wyników w technice jazdy, stylu i chyżości. Uprawiający ten rodzaj narciarstwa entuzyazmują się formą, sprawnością, ewolucyami samemi dla siebie, sportem jako takim.

Współzawodnictwo, rekordy, mistrzostwa — oto istotne cechy tego działu o charakterze wybitnie sportowym. Bieg wytrzymałości (langlauf, bieg główny), stalom (bieg stylowy), bieg z przeszkodami i konkursy w skoku, uzewnętrzniają właściwe tendencye tego kierunku sportu narciarskiego, stanowiąc normy klasyfikacyjne w ocenie czysto sportowych wyników. Szczytem kierunku tego jest skok boiskowy z wielkich specyalnie wzniesionych odskoczni, dosięgający w światowym rekordzie kilkudziesięciu metrów powietrznego lotu.

Drugi natomiast kierunek narciarstwa — wysokogórski czyli turystyczny inne zupełnie ma cele na oku.

Uprawiający go wyłącznie sportsman musi być w pierwszym rzędzie taternikiem czy alpinistą, znać cały aparat techniki skalnej i wysokogórskiej. Narty uważa za środek niejako, za klucz jedynie do bram tajemniczych górskiego świata zaklętego zimą w królestwo zdradne oceanu śniegów, bezdni zawianych, lawin i nawisów.

To też krańcowo są nieraz odmienne zamiłowania, oceny sportowe, kąty patrzenia, zasady techniczne, nawet warunki śniegu i terenu w obu tych różnych sportach.

Boiskowemu działowi narciarstwa odpowiadają tereny podgórskie, faliste raczej i niezbyt pochyłe, w żadnym wypadku strome zbocza skalne. Sezonem jego jest „wysoka zima“, mróz, śnieg obfity, puszysty lub pylny — więc styczeń, luty, najdalej zaś marzec.

Wysokogórskie narciarstwo natomiast inauguruje swój sezon właściwy najwcześniej z końcem marca, gdy śniegi osiędą, mrozy opadną, pancerze lodowe i tafle szreni po skalistych graniach zmienią się ozarem wiosennego słońca w rozkoszne pola alpejskiego firnu.

Krótkie dni zimą uniemożliwiają dalsze wyprawy w świat wysokogórski, spotęgowane wysokością mrozy, śniegi niezsiadłe i częste zadymki grożą za lada błędem turystycznym śmiercią w otchłaniach wrażego żywiołu.

Dopiero z wiosną, gdy już na podgórzu zamrze zimowy sezon boiskowy i wielkie skocznie zielenią się trawą, rozpoczynają się śmiałe wędrówki narciarskich wypraw w podobłoczne wyże.

Dr. Kazimierz Saysse-Tobiczyk.

Wiadomości telegraficzne.

(Telef.) (m). **Przyjazd dra B. Diamanda.** Dziś oczekiwany jest w Warszawie przyjazd z Paryża dra Bernarda Diamanda, który od dnia 10 b. m. prowadzi rokowania z rządem francuskim w sprawie nafty galicyjskiej. Dr. Bernard Diamand przedstawi ministrowi skarbu rezultaty swoich rokowań i porozumi się z nim w bardzo ważnych sprawach. Następnie powróci dr. Bernard Diamand do Paryża, celem kontynuowania rokowań.

(Telef.) (m) **Uwolnienie Peremykina.** Peremykin, o którego działalność w Polsce specyalnie troszczy się rząd sowietów, obwiniając go o organizowanie kontrrewolucyi na pograniczu został obecnie uwolniony z Cytadeli za złożeniem kaucyi i pod warunkiem, że opuści Warszawę. Peremykin zamieszkał w Jabłonnie.

(Telef.) (m) Przed wyborami. Ze względu na zbliżające się wybory do nowego Sejmu koło pracowników telegrafu wystąpiło z projektem porozumienia się ze Związkiem kolejarzy z Centralnym Związkiem pracodawców i pracowników poczt, telegrafów i telefonów. Te dwie najsilniejsze organizacye zawodowe mają wspólnemi siłami przeprowadzić do nowego Sejmu swojego kandydata, którego zadaniem byłoby bronić praw pracowników tego działu. Projektowane jest także przyłączenie się do tej akcyi urzędników komunikacyi wodnej i lądowej.

Walne zgromadzenie „NUZY“.

Powstanie „Nuzy“. — Ciężkie chwile. — Poparcie rządu polskiego. — Działalność „Nuzy“ w chwilach grozy. — Sprawozdanie. — Udzielenie absolutoryum. — Wybory uzupełniające.

Lwów, 25. kwietnia.

(§) Największą chyba we wschodniej Małopolsce spółdzielnią jest „Nuza“ tj. Naczelny Urzędniczy Związek Aprowizacyjny z siedzibą we Lwowie. Powstał on na gruzach ustryackiej „Nuzy“, która była Naczelnym urzędowym Zakładem aprowizacyjnym. Zakład ten sięga początkami swoimi jeszcze r. 1915. kiedy to powstawały liczne konsumy urzędnicze, w których pracownicy poszczególnych urzędów usiłowali w drodze kooperatywy dopomagać sobie w codziennem gospodarczem życiu. Z tych to początków powstała w r. 1917 Centrala dla spółdziel. pod nazwą: „Hurtownia Związków gospod. funkcyonar. państw. we Lwowie“, która mimo skromnych funduszów pracowała bardzo wydatnie. Za przyczynieniem się rządu austr. instytucya ta zamieniona została w sierpniu r. 1918 na Naczelny Urzędniczy Zakład aprow. „N. U. Z. A.“ z siedzibą we Lwowie i z filią w Krakowie.

Jeszcze od rządu austryackiego otrzymał lwowski zakład tytułem subwencyi względnie pożyczki 1.950.000 koron, których użył na urządzenie początkowe i prowadzenie przedsiębiorstwa oraz na przejęcie interesów hurtowni. Przewrót z r. 1918 przeszkodził należytemu rozwojowi zakładu, który ponadto musiał walczyć z ciągłym brakiem funduszów obrotowych. Mimo to zakład po pierwszych kilku miesiącach istnienia zakupił za około 11 milionów towaru, który rozsprzedał pomiędzy konsumy urzędnicze. Następnie zakład za pośrednictwem b. sekcyi zaopatrywania pracowników państwowych przy namiestnictwie galicyjskiem i przy współudziale zarządu „Nuzy“ skoncentrował 39 konsumów urzędniczych lwowskich i prowincyonalnych, których delegaci na odbytem specyalnem zebraniu uchwalili zawiązanie centrali spółdzielczej nazwanej przy zatrzymaniu dotychczasowej nazwy Naczelnym Urzędniczym Związkiem Aprowizacyjnym. Po dokonaniu wstępnych czynności przejęto majątek i czynności dawnej „Nuzy“, która jako nowy związek rozpoczęła swoją czynność prawidłową z dniem 1 lipca 1920 r. Wobec najzupełniejszej niedostateczności otrzymanych funduszów ze względu na stałą dewaluacyę naszej waluty, Rada Nadzorcza i Dyrekcya Związku postarała się przedewszystkiem o wydatną pomoc ze strony Państwa i uzyskała u ówczesnego ministra skarbu p. Władysława Grabskiego użyczenie pomocy w formie gwarancyi państwowej dla pożyczki w sumie 25 milionów, spłacalnej w 5 równych rocznych ratach, począwszy od r. 1921.

To wzmożenie środków obrotowych umożliwiło zakładowi wprowadzenie działalności jego na właściwe tory i rozpoczęcie intenzywnej i celowej pracy, której chwilowo przeszkadzały znane przejścia z powodu wojny bolszewickiej, tak, że prawidłowa praca rozpoczęła się dopiero właściwie w ostatnim kwartale 1920 r. W czasie tym „Nuza" obracała pomimo niekorzystnej konjunktury czterokrotnie kapitałem obrotowym, który przyniósł czysty zysk w sumie 856.075 mk. 12 fen., z którego Rada Nadzorcza wydzieliła sumę 100.000 marek i złożyła je 21 marca 1921 w komitecie plebiscytowym. „Nuza" w czasie tym dostarczyła członkom swoim około 19 wagonów mąki, 12 wagonów cukru, 4 wagony ryżu, 10 owców strączkwych, 4 tłuszczu, 6 kasz, 1 mączki kartoflanej, i wypiekła w okresie sprawozdawczym 276.435 bochenków chleba. Równocześnie z akcyą żywnościową Rada Nadzorcza i dyrekcya starały się ze skutkiem bardzo dobrym o utworzenie i rozwój działu odzieżowego i opałowego. Dyrekcya założyła przy „Nuzie" własny warstat szewski i własną szwalnię, które w czasie największej grozy wojennej, kiedy całe oddziały armii ochotniczej nie mogły wyruszyć w pole z powodu braku odzieży i obuwia, dostarczały pośpiesznie znacznej części wyrobów dla oddziałów wojskowych, czem dyrekcya wypełniła bezwzględny obowiązek patryotyczny. „Nuza" przyjęła też zgodnie z życzeniem ogółu pracowników państwowych akcyę deputatową, którą rozpoczęła już w r. 1921.

Sprawozdanie z czynności tych przedłożyła Rada Nadzorcza, na której czele stoi kierownik okręgowej dyrekcyi robót publicznych p. inż. Fryderyk Blum, jako przewodniczący i prof. dr. Doliński jako zastępca przewodniczącego, wczorajszemu zwyczajnemu walnemu zgromadzeniu, które obradowało w sali kasyna miejskiego pod przewodnictwem inż. Bluma. Po zagajeniu przez przewodniczącego zwolniono dyrekcyę z odczytania drukowanego sprawozdania, a dyr. nadr. p. Rybicki imieniem dyrekcyi, w skład której oprócz niego wchodzili w okresie sprawozdawczym p. Kamieński St., star. r. skarb. Lubieniecki J. s. okr. Paluchowski St. prof. gimn, uzupełnił kilkoma jeszcze objaśnieniami poczem rozwinęła się nad sprawozdaniem kilkugodzinna dyskusya, w której zabierało głos kilkunastu mowców, wytaczając szereg żalów i stawiając szereg postulatów. Wszyscy mowcy wyrażali się z największem uznaniem o działalności dyrekcyi, która dołożyła intenzywnej pracy i niezwykłych starań, celem jak najszerszego zadowolenia wymogów członków „Nuzy". To też po przedłożeniu sprawozdania komisyi rewizyjnej i przeprowadzonej dyskusyi nad sprawozdaniem przyjęto je do ogólnej wiadomości, wyrażając podziękowanie tak dyrekcyi jak i Radzie Nadzorczej. Z kolei załatwiono sprawę rozdziału zysków, przeprowadzono wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej i do komisyi rewizyjnej i po uchwaleniu szeregu wniosków zgromadzenie zamknięto.

Młodzież handl. przeciw wyłomowi w ustawie o spoczynku niedzielnym.

Lwów, 25. kwietnia.

(mg) Wniesiona do Sejmu nowela do ustawy o spoczynku niedzielnym, domagająca się przedłużenia dnia roboczego w zawodzie handlowym do 10 lub 12 godzin oraz częściowego zniesienia święcenia niedziel i świąt, spotkała się z żywym protestem chrześcijańskiej młodzieży handlowej.

Wczoraj odbył się w lokalu Stow. kupców i młodzieży handl. przy ul. Czarnieckiego l. 1. tłumny wiec handlowców przy udziale delegatów kongregacyi kupieckiej. Przewodniczył p. Piątkowski, obowiązki sekretarza pełnił p. Graszewski. Po wyłuszczeniu sprawy przez prezesa Pol. Związku handlowców p. Władysława Webera, **uchwalono następującą rezolucyę**, przedstawioną przez referenta:

Zebrana młodzież handlowa obojga płci, na wiecu odbytym w dniu 24. kwietnia 1921 we Lwowie, zważywszy że, jakkolwiek zmiana ustawy uchwalonej przez Wysoki Sejm w dniu 18. grudnia 1919 odnośnie do sprawy godzin pracy w zawodzie handlowym sprzeciwiałaby się wszelkim zasadom społecznej opieki pracy, jako też zasadom socyalnym, dalej zniesienie ustawy w sprawie święcenia niedziel i uroczystych świąt obrz. rzym. katolickiego, uwłaczałoby w najwyższym stopniu uczuciom religijno-narodowym, — uchwala najenergiczniejszy protest przeciw jakimkolwiek zakusom stanu obecnego i prosi Wysoki Sejm, by raczył nad nowelą wniesioną do Sejmu przejść do porządku dziennego, natomiast uchwalić jak najsroższe kary na niestosujących się do już uchwalonej i prawomocnej ustawy.

Do zdania młodzieży handlowej przyłączyli się także reprezentanci kupiectwa. Imieniem kupców przemówił p. Witek, oświadczając zgodę z rezolucyą opinię — wkońcu na wniosek p. Polaka postanowiono zwołać ogólny wiec kupców chrześć. i młodzieży handlowej z udziałem publiczności w celu zaprotestowania przeciw wyłomowi w ustawie o spoczynku niedzielnym.

Kronika telegraficzna.

(Telef.) (m) **Kandydat na szefa Varsovii.** Niektóre organy prasy warszawskiej wymieniają Aleksandra Ładosia naczelnika wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych jako kandydata na szefa przyszłej agencyi telegraficznej Varsovia, utworzonej drogą przyłączenia East-Expressu do Pata.

(PAT) **Załagodzony zatarg.** Po długich pertraktacyach wczoraj wieczorem zatarg wynikły między pracownikami Banku handlowego w Warszawie a Dyrekcyą począł dobiegać końca. Zatarg zostanie rozstrzygnięty przez Sąd rozjemczy.

(Telef.) (m) **Szef urzędu walki z lichwą w Siedlcach aresztowany.** Z rozporządzenia sędziego śledczego aresztowano tu i osadzono w więzieniu b. naczelnika urzędu do walki z lichwą i spekulacyą w Siedlcach, Aleksandra Listowskiego pod zarzutem fałszowania raportów składanych do swoich władz oraz obrazy sądu.

(Telef.) (m) **Ulgi paszportowe.** Do Warszawy nadeszła wiadomość, że rząd austr. wydał zarządzenie o ulgach paszportowych dla tych obcokrajowców, którzy przybywają do Wiednia, celem zasięgnięcia porady lekarskiej. Ulgi te uzyskują tylko ci obcokrajowcy, którzy wykażą się w zagranicznych konsulatach austryackich, że zamierzają udać się do Wiednia celem zasięgnięcia porady u lekarzy wiedeńskich. Zarządzenie to wydał rząd austryacki na skutek próśb lekarzy wiedeńskich.

(Telef.) (m) **Fałszywe banknoty.** Z Budapesztu telegrafują, że pojawiły się tam fałszywe banknoty 1000 kor. i 10.000 kor. Wobec tego banki odmówiły przyjmowania tych banknotów na skutek tego ministerstwo skarbu wymieniło wspomniane banknoty. Wymiana odbywać się będzie od 1. do 15. maja.

NADESŁANE.

Zwycięstwo Pogoni w drugim dniu zawodów.

POGOŃ—POLONIA 3:2 (1:0).

Warszawa, 25. kwietnia.

(Telef.) Wczoraj wystąpiła Polonia w najsilniejszym swym składzie, podczas gdy Pogoń bra kło środkowego pomocnika, przez co powstały luki, między napadem a pomocą Pogoni. Mimo to jednak Pogoń górowała nad swym przeciwnikiem od początku do końca gry, uzyskując trzy cudowne bramki. Gra prowadzona przez Pogoń w nader żywem tempie, wzbudziła entuzyazm u Warszawiaków, którzy twierdzili, że podobnej gry w Warszawie nie widzieli. Sędziował p. Grabowski.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek 25 kwietnia o 7 wieczór „Twarz i maska", komedya.

Wtorek 26 kwietnia o g. 7 wieczór „Skowronek", operetka.

—o—

(r) **Z niedzieli.** Ubiegła niedziela mimo pogody niepewnej wywabiła na corso mnóstwo osób i to zarówno przedstawicieli płci brzydkiej jak i pięknej. A więc panowie prezentujący z dumą nowe lub też tylko „nicowane" zarzutki i kapelusze a panie w kostyumach i płaszczach przeważnie w kolorze piaskowym, drap itp. od których prześlicznie niby żywe kwiaty odbijaja kapelusik koloru maków, bławatów lub.. trawy. Po alejach parków i ogrodów miejskich wielu spacerowiczów, wciągających z rozkoszą w płuca rzeźwą, specyficzną woń zieleni wiosennej. Drzewa okryte już dość dużymi liśćmi, drzewa owocowe podobne do bukietów kwietnych, białych i blado-różowych, odurzający zapach rozkwitłej czeremchy świadczy wymownie o coraz dalszym pochodzie zwycięskiej wiosny. Pod wieczór uraczyło nas niebo dość obfitym deszczem, który nie zdołał jednakże popsuć ludziom humoru. Wojna nauczyła nas bowiem oko praktyczności. Pamiętamy więc o tem, że nazbyt sucha wiosna nie sprzyja rozwojowi roślinności, jarzyn, zbóż itp.

Z teatru. W najbliższych dniach ukaże się „Biały mazur", ostatnia nowość Lehara, w tłumaczeniu Marka, cieszaca się niebywałem powodzeniem w Wiedniu i Berlinie, a którą to teatr lwowski pierwszy w Polsce wprowadza na scenę. Piękna muzyka i pomysłowe libretto cechują tę nowość. Dyrekcya teatru daje tej barwnej operetce nową wystawę dekoracyjną pomysłu pp. Balka i Polityńskiego. W głównych rolach ulubieńcy publiczności pp. Milowska, Brzeska, reżyser Kuligowski, Folański, Kowalski, Tatrzański. Ewolucye taneczne układu Faliszewskiego z pp. Burkacką i Łozińską na czele. Dyryguje p. Stadler. Dla nas operetka ta będzie specyalnie sympatyczną, gdyż apoteozuje nasz narodowy taniec.

(S.) **Z Koła muzycznego.** Pieśni współczesnej poświęcony był wczorajszy wieczór Koła muz., czynnego dzięki staraniom prezesa Waltera. W treściwej, pełnej trafnych spostrzeżeń prelekcyi podał Walter rozwój pieśni poprzez niemiecką, francuską ku polskiej dążąc. Prelekcyę ilustrował

wokalnie soliści wieczoru p. dr. Zofia Drekslerowa i p. Lipanowicz. P. Drekslerowa posiada miły, dobrze szkolony głos, a wdzięk, z jakim interpretuje dane utwory, jedna jej słuchacza. P. Lipanowicz uczynił duży krok naprzód od zeszłego roku. Głos brzmi znacznie swobodniej i nabrał szlachetniejszego dźwięku. Akompaniowali dr. Steinberger i prezes Walter.

W setną rocznicę śmierci Napoleona, 5 maja odbędzie się staraniem Związku literatów polskich, tudzież Kasyna i Koła lit.-art. wieczór, na którym prelekcyę o Napoleonie wypowie poeta Artur Ćwikowski, zaś w części recytacyjnej, ilustrowanej muzyką, wezmą udział pp.: Ludwika Czernowa, Janusz Kozłowski, Helena Ottawowa i Irena Trapszo, która w stylowym kostyumie wygłosi specyalnie na ten cel napisany wiersz Stanisława Wasylewskiego. O wieczorze tym, który obudził w mieście niezwykłe zainteresowanie, zostaną niebawem podane bliższe szczegóły.

(r) **Czyżby na pamiątkę dawnych „dobrych czasów"?** Jak dalece nie dba się u nas o zewnętrzny wygląd miasta i o jego charakter polski, świadczy to, że przy ul. Jagiellońskiej l. 20 i 22, gdzie swego czasu znajdowały się biura c. k. intendantury 2-giej armii, ujrzeć można na olbrzymiej bani z czerwono-czarnego szkła napis „C. k. Intendantura 2-giej armii", i to nietylko w języku polskim, ale i... w węgierskim. Uwagę na ten „kwiatek" zwrócił nam przybyły z Ameryki Polak, który swego czasu walczył w obronie ojczyzny w szeregach armii Hallera. Wyobrazić sobie można też jego zdziwienie i oburzenie, iż tak mało mieszkańcy nasi starają się o zatarcie śladów, przypominających panowanie zaborcy.

(r) **Niesmaczny żart.** Na jakie głupie i niesmaczne dowcipy wpadają niektóre osoby, świadczy fakt, który podajemy niniejszem do wiadomości ogółu. Oto z biblioteki uniwersyteckiej wezwaną została w niedzielę wieczór telefonicznie przez p. J. L., słuchacza praw, miejska straż pożarna. Pożar miał mieć miejsce rzekomo przy ul. Mochnackiego. Na ratunek wysłano oczywiście natychmiast tren pożarny, wraz z beczkowozami itp. Po przybyciu jednakże na miejsce oznaczone skonstatowano po dokładnem przeszukaniu i zbadaniu domu, iż żadnego pożaru nie było. Jak zatem należy nazwać dowcip p. L.? Nie mówiąc już o tem, że naraził on na niepotrzebny trud strażaków, nasuwa się mimowoli myśl, iż o tym samym czasie mógł szaleć rzeczywiście ogień w jakiejś innej stronie miasta, i nie miałoby się możności natychmiastowego zlokalizowania go z powodu niedostatecznej ilości koniecznych narzędzi do gaszenia oraz koni, na których brak cierpi straż pożarna chronicznie. Przeciw p. L. wniesione zostanie przez naczelnictwo straży pożarnej doniesienie karne.

Samobójstwo starosty w Kamionce Strumiłowej. Wczoraj dokonał samobójstwa przez podcięcie gardła brzytwą starosta w Kamionce Strumiłowej p. Danksza. Przyczyna odebrania sobie życia był silny rozstrój nerwowy. Swoje stanowisko w Kamionce Strumiłowej zajmował dopiero od kilku dni.

(—) **Mili goście.** Wczoraj rodzina Bernerów, zamieszkała przy ul. Łyczakowskiej, składająca się z czterech osób postanowiła odwiedzić znajomego krawca Ozyasza Schechnera, zamieszkałego przy ulicy Ormiańskiej l. 16. Ponieważ Schechner bieżącego roku podczas świąt z powodu „ciężkich czasów", postanowił nie przyjąć tak licznych gości, przeto zamknął przed nimi drzwi, pozostając w mieszkaniu wraz ze swym siostrzeńcem Markusem Einerem, który przyjechał do niego z Krakowa w odwiedziny. Taka gościnność Schechnera nie podobała się przybyłym i dlatego postanowili dostać się do wnętrza mieszkania za wszelką cenę. Wybili więc szyby i wyłamali drzwi, a następnie zażądali od Markusa Einera pieniędzy pod zagrożeniem że go zabiją. Gdy żądania ich odmówił Einer, wówczas Schmiel i Józef Bernero wie pobili go po głowie żelazną sztabą. Na Schechnerze zaś, który ujął się za siostrzeńcem połamali laskę i po ubezwładnieniu go zabrali mu z marynarki portfel z 20,000 mk. i różnemi zapiskami. — Wreszcie goście zabrali mu kupelusz twardy i opuścili niegościnne mieszkanie znajomego krawca. Epilog tej wizyty, o której zawiadomił Schechner policyę, rozegra się w sądzie.

(—) **Zapobiegliwy.** Starszy posterunkowy policyi Michał Burzyński przytrzymał wczoraj rano w bramie realności przy ul. św. Marcina l. 124, jeńca 28-letniego Jana Berezowskiego, przebywającego stale w barakach JUR przy ul. Janowskiej. Berezowski niósł worek z kolegą. Kolega na widok Burzyńskiego zbiegł, a Berezowski tłumaczył się, że worek pomógł nieść człowiekowi, którego nie zna. W worku znaleziono płaszcz automobilowy mało używany, 4 węże gumowe, obcęgi do robót przy prądzie elektrycznym, a w kieszeni 2 sztaby żelazne do nakładania gum na koła automobilów oraz portfel z 75 m. i zapiskami. Ponieważ Berezowski nie chciał wyjawić nazwiska swego towarzysza, który rzekomo miał mu dać worek, a sam wkrótce ma odjechać do domu przeto oddano go do aresztów. Po zamknięciu Berezowskiego zgłoszono wkrótce kradzież 4 węży i innych rzeczy wartości 28.000 m. w garażu pałacu Potockiego. Śledztwo zatem wkrótce wyświetli kto jest sprawcą kradzieży.

(—) **Nieszczęście idzie w parze.** Na szkodę Jana Bojarskiego, właściciela realności przy ul. Stryjskiej l. 46, który przed kilku dniami u siłował sobie odebrać życie podczas urządzonej u niego konfiskaty mięsa z dorżniętej krowy, — skradziono z pastwiska konia wartości 50.000 m. Jak już wspominaliśmy Bojarski obecnie leży ciężko chory w szpitalu wskutek rany, zadanej wystrzałem z rewolweru w zamiarze samobójczym.

Walne zgromadzenie Komitetu Opieki nad Żołnierzem Polskim odbędzie się 25. bm. o godz. 6 wiecz. w sali Polskiego Tow. Politechnicznego, ul. Zimorowicza l. 9.

Ekonomista.

W SPRAWIE RUCHU PACZKOWEGO Z ZAGRANICĄ.

Warszawa, w kwietniu.

Z ministerstwa poczt i telegrafów w Warszawie nadeszło do Stow. Kupców Polskich następujące wyjaśnienie: Czeskosłowacki zarząd poczt wy zgodził się na zaprowadzenie pocztowego wzajemnego obrotu paczkowego z Polską. Obecnie prowadzi się remont baraku w Krakowie na dworcu dla pocztowego urzędu wymiany i po ukończeniu nastąpi zaraz otwarcie ruchu z tym krajem. — Prócz tego zaprowadzony będzie ruch paczkowy z Austryą, Anglią, Niemcami i ewentualnie z Rumunią i Węgrami.

Ogólnego ruchu paczkowego zagranicznego przed ustaleniem granic państwa i przed ulepszeniem się waluty, ew. przed zmianą waluty zaprowadzić nie można. Zarząd pocztowy niema do tego lokali na pocztowe urzędy wymiany, budować ich także nie może przed ostatecznem ustaleniem granic Polski. Możliwe będzie to dopiero wówczas, gdy skierowany zostanie ruch pocztowy na Gdańsk, gdzie Polska po zawarciu umowy z wol. miastem Gdańskiem pocztowy urząd wymiany urządzi.

Zaprowadzenie ruchu paczkowego wyłącznie z Francyą możliwe będzie dopiero po otwarciu takiego ruchu z Niemcami.

Ruch paczek z Francyi przez Czechosłowacyę kosztowałby bardzo dużo i ze względu na nizki i zmienny kurs marki polskiej przynosiłby skarbowi państwa kolosalne straty. Polska bowiem musiałaby płacić za przewóz każdej paczki 5-cio kilogramowej tyle razy po 50 centymów w złocie, przez ile krajów przechodziłaby paczka. W tym wypadku musiałaby płacić po 50 centymów Francyi, Szwajcaryi, Austryi i Czechosłowacyi, czyli razem dwa franki w złocie.

Natomiast przewóz paczki z Francyi przez Niemcy będzie kosztował tylko 1 franka, co stanowi oczywiście znaczną różnicę.

Kronika sportowa.

Wisła — Czarni 2:1 (1:1).

Lwów, 25 kwietnia.

Przed bardzo licznie zebraną publicznością, mimo niepewnej pogody, co dowodzi coraz większego zainteresowania piłką nożną we Lwowie, odbył się wczoraj match pomiędzy wyżej wymienionemi drużynami. W „Wiśle", mimo zapowiedzi przyjazdu z kompletną drużyną pierwszą, widzieliśmy kilku graczy rezerwowych, co z całą stanowczością napiętnować musimy. Publiczności lekceważyć nie wolno: przychodzi ona na zawody, płacąc drogie wstępy, a za swoje pieniądze chce też widzieć dobrą grę; powinny o tem kluby pamiętać, w przeciwnym razie zniechęcą publiczność do uczęszczania na zawody sportowe.

O przebiegu gry wiele niema co pisać, gdyż „Czarni", grając pierwszy swój match w sezonie obecnym byli wcale nie zgrani, „Wisła" zaś nie pokazała nam tej gry, jakiejśmy po niej się spodziewali. „Wisła" górowała całkowicie techniką, szczególnie wyróżniał się na tem polu Śliwa. U „Czarnych" bardzo dobrym był bramkarz Winnicki, właściwie jedyny dobry wczoraj gracz w drużynie, nie mówiąc o Bilorze, który w drugiej połowie gry nie mógł brać udziału, tak, iż „Czarni" dokończyli gry w 10-ciu ludzi.

Pierwszą bramkę strzelił Kowalski z „Czarnych" w piątej minucie, wyrównał Bohdan w 30ej. Rezultat do pauzy 1:1. W 13 minucie drugiej połowy „Wisła" uzyskuje z rzutu karnego decydującą o zwycięstwie bramkę, gdyż taki sam rzut został nieco później przez „Czarnych" niewykorzystany.

Sędziował kpt. Dudryk, któremu poradzić można nie pozostawać zanadto w tyle za piłką, a biedz z nią na równej linii. W ten sposób z pewnością więcej by wczoraj foulów zauważył.

M. Szlesser.

Katastrofa w kopalni.

5 ciężko, 8 lekko rannych.

Wiener Neustadt, 24 kwietnia.

(Tel. wł.) W kopalni węgla w Grünbach wybuchł onegdaj w szybie „Ryszard" olbrzymi pożar. Eksplozya nastąpiła prawdobodobnie skutkiem zapalenia się miału węglowego. Rennym udzielił natychmiastowej pomocy lekarz kopalniany. Ogólna ilość rannych wynosi 13, z tych

5 osób odniosło ciężkie, 8 lekkie poparzenia. Praca w kopalni idzie dalej zwykłym trybem.

409.000 koron skonfiskowanych przez fałszywą komisyę.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(r) Coraz częściej padają ofiarą pomysłowych oszustów cudzoziemcy nie znający stosunków danego miasta, do którego przybywają. I tak onegdaj wysiadł na dworcu południowym kupiec Cwetko Karan, Jugosłowianin, który przyjechał przed kilku dniami do Wiednia w roli agenta podróżującego pewnej firmy zagrzebskiej. W ręku trzymał pakiet zawierający 409 tysięcy koron austryackich. Gdy wyszedł z westybulu kolejowego, przystąpiło doń trzech mężczyzn. Dwaj z nich byli w ubraniu cywilnem, trzeci nosił coś w rodzaju uniformu: płaszcz koloru kaki i czapkę oficerską dawnego kraju. Pseudo-oficer przedstawił się jako kontroler, obaj cywilni zaś jako agenci kryminalni.

Wzięli Karana ze sobą i podprowadzili do poczekalni kolejowej. Tutaj odebrali mu z rąk pakiet i skonfiskowali tych 409 tysięcy koron. Na blankiecie wystawili Karanowi potwierdzenie odbioru. Blankiet nosi stampilię nieistniejącego de facto „krajowego rządu finansów w Wiedniu“.

Śledztwo za sprawcami oszustwa w toku.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.